

# Cały świat w jednym głośniku



inżynier Abbey Road, odpowiedzialny za remastering nagrań historycznych – za ten właśnie album otrzymał nagrodę Grammy. Kluczowym elementem nagrania stała się, zaprojektowana przez firmę Ortofon w ścisłej współpracy z Seanem Magee, specjalna wkładka gramofonowa, oznaczona symbolem 2M mono SE.

Wojciech Padjas

Na pierwszym miejscu rankingu 500 najważniejszych płyt w historii magazynu „The Rolling Stone” umieścić „Sgt. Pepper’s Lonely Hearts Club Band”. Beatlesi kończyli album w pierwszej połowie 1967 roku. Prace w studiu nad jego ostatecznym, monofonicznym kształtem trwały wiele tygodni.

**W**ersja stereo została przygotowana w ciągu zaledwie sześciu dni przez grupę młodych realizatorów Abbey Road, bez udziału zespołu. Kilka lat później George Harrison wspominał: „Konsola miała cztery duże suwaki i jeden głośnik w środku – to wszystko. Pamiętam, że kiedy wynaleziono stereo, pomyślałem: «Dlaczego? Po co ci dwa głośniki?». Z naszego punktu widzenia stereo zniszczyło

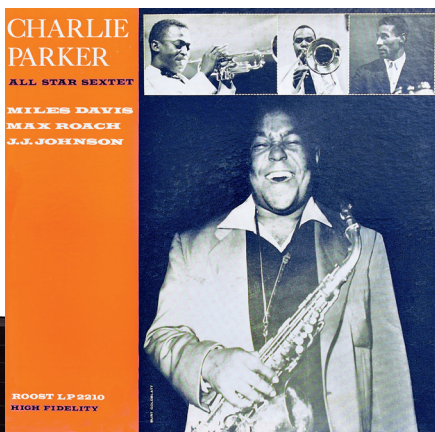
dźwięk. Wszystko, czego potrzebowaliśmy, pochodziło z jednego głośnika. Teraz trzeba było rozdzielić dźwięk na dwa. Brzmiało to bardzo... nago” (serial dokumentalny „The Beatles Anthology”. „Back at Abbey Road”).

Dyskusja na temat wartości płyt monofonicznych trwa od kilku lat. Punktem zwrotnym stało się wydanie monofonicznego, 13-płytowego boks z nagraniami The Beatles. W 2011 roku Sean Magee –



Dzisiaj, po pięciu latach od tamtego wydarzenia, na rynku jest już kilkanaście nowych modeli wkładek monofonicznych w cenach od 400 do ponad 6000 zł. Ba, pojawiła się specjalna wkładka do płyt szelakowych, czyli obracających się z prędkością 78 obrotów na minutę, a Rega wyprodukowała gramofon





o wszystko mówiącej nazwie RP 78. Kiedy jednak zapytałem polskich dystrybutorów o wyniki sprzedaży przetworników monofonicznych, mruzcili coś o kilku sztukach. Odniosłem wrażenie, że powrót do nagrań mono jest zarezerwowany głównie dla lekko zbzikowanych melomanów, których nie stać na płyty stereo, a monofoniczny album Beatlesów jest jedynie marketingowym wybrkiem



pozbawiali się płyt monofonicznych i dzisiaj największą estymą darzone są pierwsze, monofoniczne wydania Bluenote, których ceny oscylują od 500 do 1000 dolarów. Najdroższą monofoniczną płytą jazzową, jaką ostatnio widziałem, był 10-calowy krążek Buda Powella za 1300 USD. Jazz, podobnie jak rock, niechętnie przechodził na stereo. Jeszcze w drugiej połowie lat 60. wiele nagrań było monofonicznych. W Motown Records, wydającej Dianę Ross, The Jackson 5 i Steviego Wondera, najlepsi inżynierowie dźwięku pracowali przy nagraniach monofonicznych, a wersje stereo pozostawiano stażystom. Phil Spector, powszechnie uznawany za jednego z najlepszych producentów wszech czasów, za swoje najlepsze realizacje uznawał te monofoniczne. Słynny jest



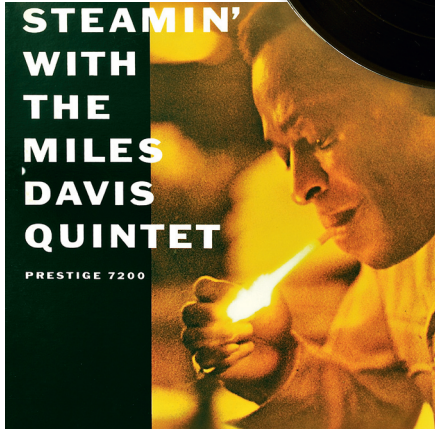
i służy, co najwyżej, pomasowaniu snobistycznego ego jego posiadacza. Ale, ale... na amerykańskim portalu aukcyjnym znalazłem ponad 70 tysięcy nagrań monofonicznych, w tym pierwsze tłoczenie drugiego albumu Led Zeppelin za ponad 15 tys. dolarów. Za sonaty Bacha w wykonaniu Mainardiego sprzedający



oczekuje ponad 3 tys. USD, a „History of Eric Clapton” z 1972 roku (oczywiście mono) wystawiono za 1500 USD. W przypadku jazzu wytrawni kolekcjonerzy nigdy nie



przygotowany przez niego w 1991 roku cztery-płytowy boks, zatytułowany „Back to Mono”. W 2003 roku magazyn „Rolling Stone” umieścił go na 64. miejscu wśród



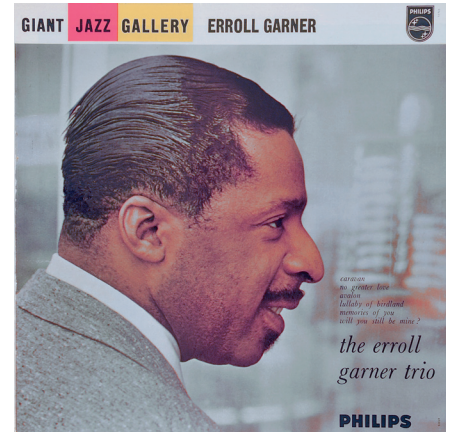
500 najlepszych albumów w historii muzyki rozrywkowej.

W przypadku klasyki sprawa wyglądała nieco inaczej. Studia nagraniowe z determinacją szukały przestrzennego dźwięku, bliskiego temu w salach koncertowych. Już w 1957 roku Audio Fidelity Records z Nowego Jorku zaczęło wydawać stereofoniczne płyty z tym repertuarem. „Klasyczni” melomani zachwycili się nową techniką i dość

gdzie nie szukamy przestrzennego dźwięku. Nawet dzisiaj znaczna część masowych koncertów realizowana jest w technice mono. Zatem słuchanie monofonicznego jazzu i rocka jest zrozumiałe, zwłaszcza że ustereofonicznione wersje tych nagrań budzą często uśmiech politowania, kiedy gitarę słyszemy wyłącznie w lewym głośniku, a perkusję wyłącznie w prawym. Inżynierowie pracujący przy klasyce wyka-

by się (jeśli w ogóle) na szarym końcu listy.

Przez kilkanaście dni 2M mono leżała w pudełku. Wspomniałem o niej znajomemu melomanowi – Panu Tomaszowi Mioduszelewskiemu, a on na pytanie o mono odpowiedział tym oto elektronicznym listem: „Zbieram przede wszystkim płyty z muzyką klasyczną, ale jest też trochę jazzu i rocka. Szukając płyt, nie zwracam uwagi



szybko zaczęli kupować stereofoniczne płyty i gramofony. Od 1958 roku większość wytwórni równolegle oferowała albumy mono i stereo.

Zastanawiałem się, dlaczego w przypadku muzyki klasycznej stereofoniczne nagrania stały się standardem już we wczesnych latach 60., a w rozrywce i jazzie wciąż królowało mono. Stereo było ważne dla wyrafinowanej i zamożnej publiczności sal koncertowych, takich jak Metropolitan Opera, Filharmonia Berlińska czy Wiener Musikverein. Ta publiczność oczekiwała przeniesienia wysmakowanych muzycznych wrażeń do domu. Inaczej w przypadku rockowych czy jazzowych koncertów, które odbywały się w niedrogich i stosunkowo słabo wyposażonych klubowych salkach, albo na wielkich stadionach,

zywali więcej zrozumienia dla istoty stereo.

W takim razie po co mielibyśmy wracać do monofonicznych nagrań muzyki poważnej, skoro wszystko, co cenne i nagrane przed 1958 rokiem, zostało zremasterowane i wydane w stereo? Sam do niedawna szukałem stereofonicznych wersji dawnych nagrań mono. Tak było do chwili, w której posłuchałem monofonicznych płyt za pomocą produkowanej współcześnie wkładki mono. Dostałem ją na próbę, choć byłem przekonany, że nie miałbym ochoty jej kupić. Jest tyle ważnych wydatków związanych ze sprzętem, że monofoniczna wkładka znalazła-



na to, czy są nagrane mono czy stereo. Kieruję się przede wszystkim jakością wykonania dzieła i stanem fizycznym płyty. Nagrania starych mistrzów batuty, takich jak Toscanini czy Stokowski, pochodzą w większości z czasów monofonicznych. Monofonia tych płyt mi nie przeszkadza. Wiem jednak, że odkrycie prawdziwej jakości takiego dźwięku wymaga monofonicznej wkładki. A ona jest droższa niż stereofoniczna w podobnej klasie. Dźwięk mono jest bogatszy w informacje niż stereo, który przeważa tylko w aspekcie przestrzenności, ale zawiera mniej dźwięków!

Idealem byłby gramofon z dwoma ramionami i dwiema różnymi wkładkami. Lubelski konstruktor wspólnych gramofonów, Janusz Sikora, opowiadał mi historię z targów audio we Frankfurcie w 1998 r.

Na stoisku hi-endowej szwajcarskiej firmy FM Acoustics robiono odsłuchy porównawcze muzyki nagranej mono i stereo,



reco, korzystając z gramofonu SME 30. Wszyscy uczestnicy testu jednogłośnie

ocenili dźwięk płyty winylowej mono jako lepszy niż stereo. Uważam, że ustereofonicznianie muzyki jest krzywdą wyrządzaną artystom.

Dzisiaj mogę tylko powiedzieć, że dźwięk płyt monofonicznych mnie nie zraża. Ale jeśli dorobię się dobrej wkładki mono, to może odwrócę bieżący i będę mówić, że prawdziwy jest dźwięk mono, a stereo jest akceptowalny?”

Zmobilizowało mnie to, by kilka godzin weekendu poświęcić na zamontowanie i ustawienie Ortofona 2M mono na ramieniu rzadziej używanego gramofonu. Wybrałem kilkanaście monofonicznych płyt i zacząłem słuchać. Najpierw z wkładką stereo, później z mono. Różnice zacząłem zauważać już po kilku godzinach słuchania i ani się spostrzegłem, jak przestałem słuchać stereo.

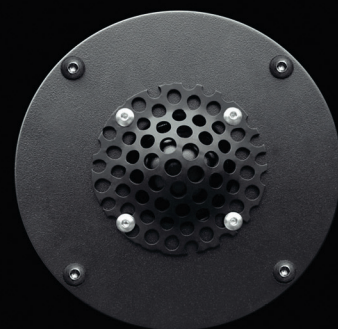


To połączenie płyty mono i wkładki mono wydaje mi się dzisiaj koniecznością – i to nie tylko wynikającą z jakości odsłuchu – owej ilości informacji, która dobiega do naszych uszu. Jest tu również coś z magii. Nikt nie oczekuje, że koncert Mozarta w wykonaniu Lipattiego z 1950 roku zabrzmiał jak współczesne nagranie zrealizowane w technice DMM. Kiedy słucham tego koncertu, zamykam oczy i widzę czarno-biały, szlachetny film. Słyszę, że płytę nagrano jednym mikrofonem, a i tak wielkiemu pianiście udaje się przebić niewidzialną barierę czasu.

Wierzę, że z nagraniami mono będzie niedługo tak, jak kiedyś z winylowymi płytami – że ze śmiesznej niszy trafią do mainstreamu. I serce nam zadrży, kiedy trafimy na świetnie zachowane, pierwsze monofoniczne wydanie Richtera. Że oddamy wszystkie pieniądze za płytę Elli Fitzgerald, wydaną przez Brunswick w 1958 roku i że z dumą będziemy prezentować znajomym „Help” Beatlesów – w monofonicznej wersji i z monofoniczną wkładką.

# Graham

## Nowy LS5/9 ... usłysz różnicę!



# LS5/9

## BBC LICENSED

### MONITOR LOUDSPEAKER

dystrybucja

**Audio**punkt

[www.sklep.audiopunkt.com.pl](http://www.sklep.audiopunkt.com.pl) | [www.grahamaudio.pl](http://www.grahamaudio.pl)